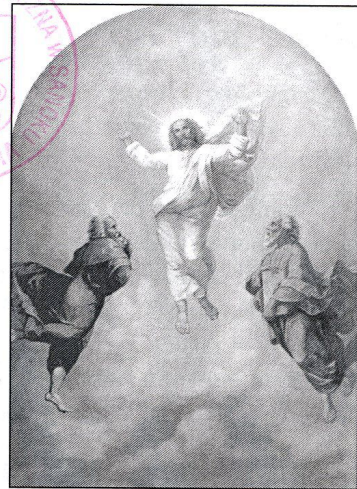
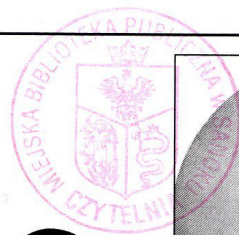


Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 42 (426) 16 października 2011r.

25 rocznica święceń biskupich Abpa Józefa Michalika



Niedziela należy do Boga

Problem, który dziś stawiają faryzeusze i odpowiedź Jezusa (Mt 22, 15-21) można ukazywać i interpretować w wieloraki sposób. Sama konkluzja Jezusa była zagadkowa i jednocześnie bardzo inteligentna, albowiem oddalała od Niego zarzut o bunt przeciwko władcy świeckiemu, którym to wówczas było Cesarstwo Rzymskie. Ta odpowiedź jest jednak mądra i aktualna do dziś, choć i dziś nastęrcza pewne trudności. Spróbujmy, myśląc i czując podobnie jak Jezus, tę myśl zinterpretować i wyjaśnić, co ona znaczy we współczesnych czasach.

„**Oddajcie Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga**” (Mt 22,21). Jezus wskazuje, że człowiek zawsze żyje w konkretnych, określonych czasach. Zawsze jest mieszkańcem jakiegoś kraju, członkiem narodu, podlega takiej czy innej, wybranej czy narzuconej władzy. Powinien być obywatelem, który stara się wypełniać obowiązki obywatelskie, są to sprawy „Cezara”, tego świata. Inną kwestią jest to, czy władza jest sprawiedliwa i godziwa; tego problemu Jezus nie porusza, nad tym trzeba by się oddzielnie zastanowić. W każdym razie sprawy tego świata – mówi Pan - należy załatwiać uczciwie, aby przyczynić się do rozwoju gospodarczego wspólnoty, aby nie być ciągle oskarżanym o rozbijanie kraju, o rewolucjonizm, o wywrotowość.

Jezus jednak, korzystając z okazji, przypomina o sprawach najważniejszych. Są to „**sprawy, które należą do Boga**”. W tej kwestii Jezus jest radykalny i wymagający. Te sprawy są najważniejsze, co wielokrotnie podkreślał w innych miejscach. Teraz przypomina – nie koncentrujcie się na tym, co przemijające, nie traćcie sił na zmaganie się z ziemską władzą, która ma swoje sposoby, żeby wymusić należny (lub nienależny) haracz. To wszystko przemienie, a Bóg i wieczność pozostaną z nami na zawsze.

Jeśli stracimy w tej kwestii, ta strata będzie niepowetowana.

Wiemy więc już, że sprawy Boże są najważniejsze i trzeba się przede wszystkim o nie troszczyć. Zapytajmy jeszcze: jakie to sprawy? Które sprawy „**należą do Boga**”? Myślę, że chodzi tu o wszystkie sprawy, które łączą nas z rzeczywisto-

ścią nadprzyrodzoną. To modlitwa, udział w liturgii, świętowanie niedzieli. Tak – warto to przypominać – niedziela należy do Boga! Niestety, ta prawda jest często przez nas lekceważona i zapomniana, a świętowanie niedzieli (lub raczej jego brak) urąga często godności dziecka Bożego i chrześcijanina.



Posłuchajmy, co o świętowaniu szabatów mówi Księga Wyjścia: „*Pamiętaj o dniu szabat, aby go uświęcić. Szczęść dni będziesz pracować i wykonywać swe zajęcia. Dzień zaś siódmy jest szabatem ku czci Pana. Nie możesz w dniu tym wykonywać żadnej pracy (...). Dlatego pobłogosławił Pan dzień szabat i uznał go za święty*” (Wj 20,8-10a.11b).

Nie sposób dziś wyjaśniać dlaczego chrześcijanie zmienili tę datę na niedzielę, pierwszy dzień tygodnia, ale warto zastanowić się nad tym, że Bóg błogosławił dzień szabat i czyni innym, świętym, należącym do Niego. W Izraelu troszczono się bardzo o świętość tego dnia, nawet i obecnie ortodoksyjni Żydzi czczą ten dzień tak bardzo, że nawet doprowadzili wymagania religijne aż do absurdu. Ale to nie znaczy, że my powinniśmy zupełnie inaczej, „po świecku”, do tego podchodzić. Potrzeba szacunku dla dnia świętego, choć chrześcijanin wszystko powinien czynić z miłością dla bliźniego i nie zmierzać do zbytniego legalizmu w przepisach.

Jak więc świętować dzień Pański? Przede wszystkim jest to dzień Pana i dlatego nie należy zapominać o Mszy świętej. Eucharystia, uczta Zmartwychwstałego Chrystusa (który to największy cud dokonał się w niedzielę) powinna być centrum świętowania niedzieli. Dlatego nie jest dobrze,

gdy jakaś osoba, czy rodzina pozostawia Eucharystię na sam wieczór. W sytuacjach wyjątkowych, szczególnych nie jest to winą i dlatego są msze święte i wieczorem, a nawet w wieczór poprzedzający. Normalnie, zwyczajnie, powinniśmy uczestniczyć we Mszach świętych w godzinach popołudniowych, zresztą są one najuroczystsze i z najpiękniejszą obstawą liturgiczną. Jeśli ktoś spycha Eucharystię bez powodu na wieczór i czyni to regularnie, nie jest w porządku z jego świętowaniem niedzieli. Sprawy Boże stają się dla niego ciężarem, balastem, a nie radością i najpiękniejszą częścią dnia świętego (nawet już nie poruszam faktu, że po południu łatwo jest zaniedbać, bo np. przyjadą goście).

Druga sprawa to prace w niedzielę. Oczywiście są zawody i zajęcia, które w niedzielę są konieczne. Pan Jezus wskazywał, że leczenie chorych czy też przygotowanie posiłku (jak łuskanie kłosów) nie jest pracą lecz służbą lub koniecznością i pozwalała na to swoim uczniom. Tak i dzisiaj pracują dyżurni w szpitalu, na policji, straży pożarnej. Także w restauracjach, kawiarniach czy obsłudze wesel niezbędny jest ruch ciągły i tu nie ma dwóch zdań (choć to też utrudnia pracującym udział we Mszy świętej). Ale już robienie zakupów w niedzielę to nie jest konieczność. Każdy ma rozum i możliwość zrobienia zakupów w dzień zwykły; trzeba tylko przewi-

dzieć co będzie potrzebne do przyrządzenia posiłku i przyjęcia gości. Jednak kiedy obserwuję parkingi przy sklepach, to zauważam, że prawie nikt się tym nie przejmuje, a handel w niedzielę kwitnie. Ponadto widzę ostatnio, że coraz więcej kierowców myje w niedzielę auta na samoobsługowych myjniach. Są też tacy, którzy remonty i sprzątanie planują na niedzielę. To niby nic takiego, ale czy na pewno? Czy „niedziela” nie należy do Boga? Czy nie powinniśmy bardziej troszczyć się o szacunek dla tego, co należy do Boga?

Starajmy się więc o to, aby dniowi świętemu przywrócić należne miejsce. Nie patrzmy na innych, że oni się tym nie zajmują, że im na tym nie zależy. Traktujmy Mszę świętą, jako najważniejszy element niedzieli. Znajdźmy czas na spotkanie z rodziną, na spacer, na wspólny obiad i rozmowę o Panu Bogu lub czytanie Pisma świętego. Lekceważenie odpoczynku niedzielnego zawsze obraca się przeciwko człowiekowi. Zagoniony, zabiegany, zapracowany traci sens życia, oddala się od najbliższych, zapomina o tym, co najważniejsze – o miłości. Dlatego odpoczynek niedzielny potrzebny jest nie tyle Panu Bogu, co nam, ludziom. Oddajmy więc Bogu to, co należy do Niego, a On da nam to, co jest potrzebne nam.

ks. Tomasz Grzywna

Teksty mszy świętych do osobistych refleksji

Poniedziałek: Rz 4,20-25;

Łk 1; Łk 12,13-21

Wtorek: 2 Tm 4,9-17a;

Ps 145; Łk 10,1-9

Środa: R 6,12-18; Ps 124;

Łk 12,39-48

Czwartek: Rz 6,19-23;

Ps 1; Łk 12,49-53

Piątek: Rz 7,18-24; Ps 119;

Łk 12,54-59

Sobota: Rz 8,1-11; Ps 24;

Łk 13,1-9

Niedziela: Wj 22,20-26; Ps 18;

1 Tes 1,5c-10; Mt 22,34-40

Inauguracja roku akademickiego w PWSZ

im. Jana Grodka w Sanoku

Homilię wygłosił ks. bp Marian Rojek

Mszę św. celebrują ks. bp Marian Rojek, ks. proboszcz Andrzej Skiba
oraz wykładowca akademicki ks. Jacek Michno.

zdj. Stanisław Rocha



Inauguracja nowego roku akademickiego powiązana z jubileuszem 10-lecia waszej „Alma mater” („Matki karmicielki”) jest szczególnym wydarzeniem dla całego uczelnianego środowiska. To nie tylko nowy okres czasu, następny rok w funkcjonowaniu Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Sanoku, ale dla wielu jest to nowy etap waszego życia. Mam na uwadze szczególnie tych studentów, którzy przychodzą na pierwszy rok swoich studiów, a także wykładowców rozpoczynających w tej Uczelni swoją pracę dydaktyczną.

Drugorzędną sprawą jest to, jak długo ten rozpoczynający się dzisiejszym wydarzeniem etap waszego życia będzie trwał. O wiele ważniej-

szym jawi się pytanie: jak zaowocuje ten czas w waszej ziemskiej przyszłości a także wieczności? Czy to będzie konkretna wiedza i mądrość jako fundament waszego szczęścia? Czy to będzie wzrastanie w tym, co jest prawdziwym bogactwem naszego człowieczeństwa, dojrzałość w egzystencjalnych wyborach oraz dobro i prawda w waszych postawach etycznych, moralnych a także duchowych?

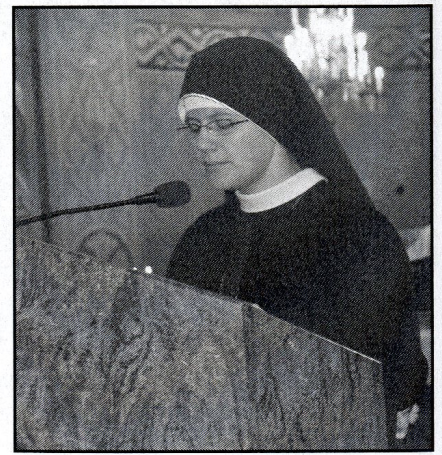
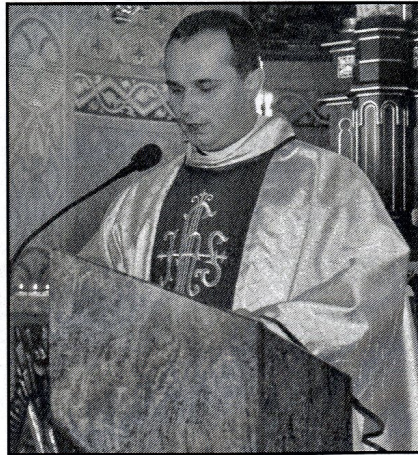
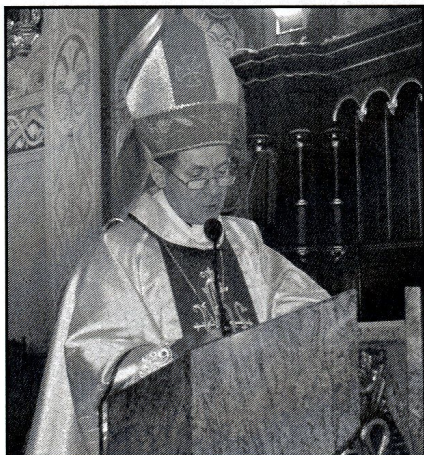
Ponieważ nie każda nauka jest prawdziwa i nie każda prawda jest naukowa, warto pamiętać o tym, że czas, który będzie Wam Drodzy Studenci i Wykładowcy w tym roku akademickim ofiarowany, to nie tylko czysty pieniądź na wasze dziś i jutro, ale również ten sam czas, jakim Wy obdaruje-

cie innych i ofiarujecie sobie samemu, to przede wszystkim miłość, czyli wartość, jakiej nie da się wymierzyć materialnym zyskiem i której konsekwencje wychodzą poza naszą doczesność.

Dzisiejsza inauguracja roku akademickiego i to, że rozpoczynamy ją w taki sposób i w tym miejscu, jakim jest Dom Boży, zaprasza wszystkich, którzy tę Uczelnię stanowią – Pani Rektor, Senat, Grono profesorskie, studentów i administrację - do zatrzymania się na chwilę i spojrzenia wstecz, po to, by bardziej zdecydowanie popatrzeć w przyszłość.

Stara zasada mówiąca „in praeterito posteritas” – (w przeszłości przyszłość), uczy nas tego, że przy takich okolicznościach jak obecna, dokonuje się również rozrachunku z przeszłością, z ubiegłym rokiem akademickim, a dzisiaj także, przy tym małym jubileuszu, z dziesięcioma latami pracy waszej uczelni. Ukazuje się w sprawozdaniu to, czym ta społeczność żyła, co się jej udało, jakie są sukcesy a z których porażek należy wyciągnąć wnioski na przyszłość, aby było lepiej. Nawet wraz z zaproszeniem na tę inaugurację roku akademickiego, otrzymałem całą listę działań i aktywności, jakie podejmowaliście choćby w tym ostatnim roku w zakresie wydarzeń nastawianych na naukę, kulturę, sport czy turystykę.

Z pewnością wystarczająca jest baza materialna tej Uczelni i warunki,





jakimi ona dysponuje oraz jakie proponuje swoim studentom i wykładowcom. Nie bez znaczenia są sukcesy naukowe i intelektualne, zakres zdobytej tu wiedzy, ilość studentów i absolwentów, osiągnięte tu tytuły i stopnie naukowe. Koniecznie należy też zauważyć wasz wkład w szeroko pojętą kulturę sanockiej oraz podkarpackiej społeczności i aktywność waszego środowiska akademickiego w zakresie duchowym a także religijnym. O czym mógłby więcej powiedzieć Wasz duszpasterz, ks. Jacek Michno, z którym mam nadzieję, zwyczajem znanych mi, np. rzeszowskich Uczelni, spotykacie się na wykładach z etyki.

Każdy początek kończy coś, co było dotychczas i otwiera nas na nowe możliwości oraz perspektywy. To jest jak wędrówka drogą. Pamiętajmy, że ona nie jest taka łatwa. Może próbowaliśmy iść na skróty i wiemy, że różnie się to kończyło – np. trzeba było wykonać następne podejście do zaliczenia, powtarzać egzamin.

Ale mamy również przeświadczenie, gdy chodzi o całość naszego życia, iż to Bóg nas prowadził, że On był przy mnie w dobrych dniach, ale też i w trudnych sytuacjach. Być może, na przestrzeni ubiegłego roku akademickiego czy kilku lat studiów na tej 10-cioletniej uczelni, pojawiły się u mnie pytania fundamentalne, o moją przyszłość, jak i gdzie chcę żyć, co chcę w moim życiu robić.

Także pytania o moją wiarę, moralność, uczciwość względem siebie i innych, pytania o prawdę – nie tylko naukową, ale także ten osobliwy niepokój o moje sumienie, o miłość, pytanie o Boga. To, co Błogosławiony Jan Paweł II nazwał krótko, tak tytułując jedną ze swych encyklik „Fides et ratio”. Chodzi o szukanie relacji między wiarą i rozumem, próbowanie

owych dwóch skrzydeł, na których wznosi się ludzki duch, ku poznawaniu i smakowaniu prawdy.

Być może, wiele z tych pytań jeszcze nie znalazło swoich odpowiedzi w moim życiu. Czy otrzymają u mnie swoją przestrzeń, by w obecnym roku akademickim, wraz ze zdobywaną wiedzą, szukać na nie mojej osobistej odpowiedzi? A przecież niewątpliwie mogą mi w tym pomóc osoby i przykład życia postaci wielkich i doniosłych, rodaków sanockiego środowiska. Wymieńmy chociażby zatroskanie o studenta, o jego wiedzę, karność i godziwe warunki do nauki o jakie zabiegał patron waszej uczelni, długoletni rektor Krakowskiej Wszechnicy ks. Jan Grodek, albo człowiek i kapłan niezwyklej miłości bliźniego i nieustannej służby ubogim, św. Zygmunt Gorazdowski.

Życzę by ten rozpoczęty rok akademicki 2011/2012 w Waszej Uczelni wniósł nowego ducha i zapał do pracy. Przecież oto obok stałych kalendarzowych terminów pojawiają się nowe oczekiwania studentów i profesorów, zaskakujące życzenia, pytania, ale także i stare a może nawet już całkiem odmienne wątpliwości oraz lęki. Rodzą się nowe plany, nadzieje, kierunki, możliwości.

Wielu myśli, co ten aktualny rok akademicki nam przyniesie, czego należy się spodziewać. Jak w tym roku pójdą wykłady, zaliczenia, egzaminy, seminaria naukowe, praktyki. Co się będzie działo na Uczelni, w duszpasterstwie akademickim? W moim osobistym życiu wykładowcy, studenta, pracownika Uczelni?

Oczywiście nie zamierzam spekulować o tym, co was tutaj czeka, ważniejszym wydaje mi się to, by was zachęcić dzisiaj do tego, abyście z wielką mądrością ducha i z chrześcijańską nadzieją realizowali wszystko, co dla każdego z was będzie przynosił ten nowy rok pracy w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej im. ksa Jana Grodka w Sanoku.

Proszę was o to, abyście w tym, co robicie, pamiętali zawsze o rozwadze, troszczyli się o dobro bliźniego, mieli wyrozumiałość, patrzyli dalej i szerzej, oraz rozsądnie postępowali. Ludzka to rzecz błędzić i człowiekowi zdarza się pomyłka, gdyż nikt z nas nie jest doskonały. Dlatego też trzeba nam mieć szczególne wyczulenie na dobro drugiej osoby oraz rozumieć: profesor - studenta i odwrotnie także student – profesora. Pamiętajmy każdy może popełnić błąd i oczekuje, by inny pomógł mu odnaleźć właściwą





drogę, nie tylko w zwykłych sytuacjach życia, ale także w zakresie zdobywanej wiedzy.

Czcigodni profesorowie trzeba nam rozwagi i wielkiej miłości do człowieka, aby poważnie i dojrzałe traktować mojego bliźniego i tym, czym on żyje. Może nieraz sama naukowa treść, którą przekazujemy czy egzaminujemy stanie się płaszczyzną do dotarcia do spraw, które jakoś temu studentowi ciążyą, w których szuka jakiegoś światła, autorytetu, dobrej rady.

Czyż nie na tym polega miłość bliźniego? To wychowawcze wyczulenie każdego wykładowcy jest w stanie zmienić oblicze tego uczelnianego środowiska. Jest w stanie sprawić, iż młody człowiek czuje się tu dobrze, chce być, chce studiować, pragnie uczyć się wiedzy i mądrości życia. Nie jest sam, pośród tego żarłocznego i bezlitosnego świata konkurencji, rynku pracy, znerwicowanych ludzkich relacji.

Słowem wypowiedianym z katedry wykładowcy i poza tablicą, własnym przykładem życia, można innych pociągać do doskonałości, ale można też ranić. Jestem przekonany, iż ten nowy rok akademicki kryje przed wami wiele

szans i możliwości. Ale nie należy się poddawać, nie wolno zbyt raptownie reagować. Oczywiście mam tu na uwadze nie tylko trud zdobywania wiedzy, ale również, a może o wiele bardziej, wysiłek kształtowania własnej osobowości, walkę o własne życie duchowe i religijne, zmaganie się o szlachetność mego człowieczeństwa.

Może sobie myślę, na tej Uczelni, tak z perspektywy tych 10 lat, we mnie samym, nie da się już nic zrobić. Po prostu tak to funkcjonuje, taki jestem, słaby, uzależniony – tyle razy próbowałem się odmienić, coś więcej osiągnąć i jak dotychczas ciągle porażki. Czy jest sens na nowo zaczynać, walczyć o jakąś przemianę, odrodzenie, rozpoczynać od początku?

Ale posłuchajmy dzisiaj Bożego słowa. Bóg nigdy nie rezygnuje z człowieka. Jezus Chrystus zawsze na nowo każdemu z nas daje szansę – przypomnijcie sobie celnika Zacheusza, marnotrawnego syna i jego starszego brata, który mniemał o sobie, że jest dobrym synem dla swego ojca i tylu innych, którzy gdzieś zmarnowali oraz zagubili swoje szanse, talenty, zaprzepaścili możliwości, jakie posiadali.

Bóg będzie nas sądził według tego, co uczyniliśmy drugiemu człowiekowi. Nie na podstawie ilości naszej wiedzy, jaką posiadamy, tytułów i sławy, jaką zdobyliśmy, napisanych książek i artykułów, pełnionych urzędów i funkcji czy naszej osobistej zamożności. Ale On będzie się nas pytał o zwyczajną miłość, jaką okazaliśmy naszemu bliźniemu.

A na czym ta miłość ma polegać? Na dyspozycyjności i pragnieniu, by pomóc drugiemu nawet w prostych sprawach, przez czyn i słowo, przez zainteresowanie się z życzliwością drugą osobą. To potrafi czynić każdy:

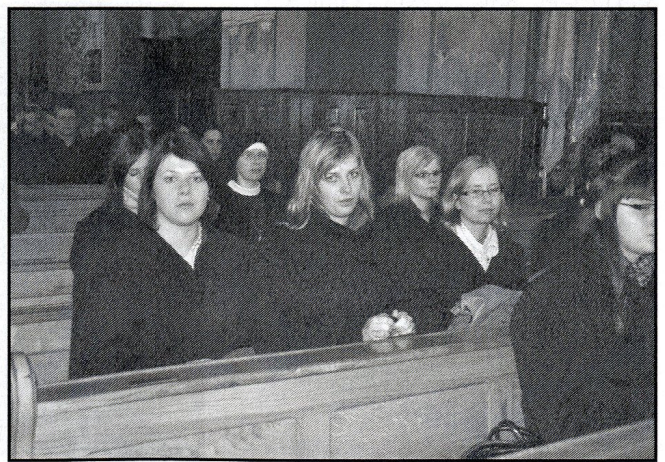
wybitny profesor i zwykły student, także pani sekretarka z administracji, lecz trzeba po prostu chcieć. Udzielać pomocy w tym, co jest takie proste i czego inni najzwyczajniej w świecie potrzebują.

Ta pomoc musi być niewyrachowana – ci, którzy jej udzielili – jak słyszeliśmy w Ewangelii – nie myśleli, że czynią to dla Chrystusa. Pomagali, gdyż mają kochające serce – nie dla sławy czy pieniędzy. Nie mówią, gdybyśmy wiedzieli, że to Ty Chryste, to nasza postawa byłaby inna. Pomagajmy sobie nawzajem, aby życie tej Uczelni kształtowało nie tylko wiedzę, ale także szlachetność naszego człowieczeństwa. A to będzie takie ważne dla każdego z nas, na tym końcowym egzaminie z całego mojego życia, ale już bez jakiegokolwiek możliwości powtórki.

Siostry i Bracia w Chrystusie, czy ten czas, który nam daje Bóg – nowy rok studiów, nie jest dla nas nową szansą, by na nowo rozpocząć solidną pracę naukową, aby odnaleźć siebie w życiu duchowym i religijnym? Oto Jezus na nowo podaje mi dłoń – zawierz Mu, „wstań i chodź”, uwierz, że potrafiisz, iż ciebie na to stać.

Może masz jedynie trochę za mało cierpliwości – szczególnie względem siebie samego, tyle książek i skryptów, zaliczeń oraz egzaminów. Drodzy Studenci oraz Profesorowie, nigdy nie rezygnujcie z rozpoczynania na nowo i nigdy nie idźcie za pokusą zniechęcenia w tym, co dobre, choć trudne. Patrząc na to, co było w tych dziesięciu latach funkcjonowania waszej uczelni, idźcie z odwagą, nadzieją i roztropnością, z miłością do Boga i drugiego człowieka we własnym sercu, w ten nowy rok akademicki.

**Szczęść wam Boże.
Amen.**



Pieśń nad Pieśniami¹

Miłość między dwojgiem zakochanych ukazana jest poprzez „ogród symboli”. W przeżywaniu tej miłości bierze udział cała natura, urzekające piękno wiosennej przyrody, gdzie roztacza się woń wiosennych kwiatów i ich urzekających kolorów. Wszędzie unoszą się aromatyczne zapachy, które pobudzają oblubieniczą zmysłowość. Decydująca rolę odgrywa jednak ludzka cielesność z całym swoim pięknem, siłą, blaskiem i tajemniczością, ogromną subtelnością oraz intymnością. Wyjątkową rolę odgrywają komplementy wypowiedziane wzajemnie pod swoim adresem. One jeszcze bardziej potęgują wzajemną miłość. Oblubieniec zachwyca się pięknem swej wybranki, pięknem jej twarzy, szyi przyozdobionymi złotą i srebrną biżuterią (1,9-11); podziwia jej piękno (1,15), jej lica, szyję (1,10; 4,4), oczy, które porównuje do gołębic (1,15; 4,1); włosy (4,1) zęby (4,2); wargi (4,3), piersi (4,5). W porywie swojego serca nazywa ją „lilią pośród cierni” (2,2), swoją przyjaciółką, piękną, w której nie ma żadnej skazy (2,10.13; 4,1; 4,7); a także swoją gołąbką ukrytą ‘w zagłębieniach skały’ (2,14). Z wielką niecierpliwością dąży do spotkania z nią. Musi jednak pokonać wiele trudności: „biegnie przez góry, skacze po pagórkach (...) Oto stoi za naszym murem, patrzy przez okno, zagląda przez kraty. Miły mój odzywa się i mówi do mnie: „Powstań, przyjaciółko ma, piękna ma, i pójdz” (2,8b. 9b-10). Pragnie choćby zobaczyć jej twarz i usłyszeć głos ukochanej (2,14). Ich uczucia budzą się wraz z wiosną: „Bo oto minęła już zima, deszcz ustał i przeszedł. Na ziemi widać już kwiaty, nadszedł czas przycinania winnic, i głos synogarlicy już słychać w naszej krainie. Drzewo figowe wydało zawiązki owoców i winne krzewy kwitnące już pachną” (2,11-13). Czyżby na miłość najlepszą porą roku była wiosna? Miłość wymaga jednak ofiary, poświęcenia, pokonywania różnych trudności.

Bardzo wyraźnie, prawie namiętnie opisuje „mowę” ciała. Umiłowany „podobny do gazeli, do młodego jelenia” (2,9), na którą czeka „umiłowana,

pełna rozkoszy!” (7,7), „wysmukła jak palma” (7,8), której piersi porównuje do winnego grona (7,8). Do spotkania zachęca ją czułymi słówkami, a ona mocno przytula go do siebie (3,4), obejmuje (2,6; 8,3.6), splata ręce i palce (5,5.13). Zachwyca się pięknem piersi swej ukochanej (1,13; 4,5; 7,4.8.9; 8,8.10), jej biodrami, które są „dziełem rąk mistrza” (7,2), łonem (7,3) brzuchem (5,14; 7,3), co jednak opiewają połączone chóry. Najważniejszą jednak rolę odgrywa serce (5,4; 8,6), co w języku biblijnym utożsamia się z sumieniem, z rozumem. Serce zostaje niejako porwane przez zmysły, przez czyn przez rozkosz. Zmysły rozpalają namiętność: „Jam miłego mego i ku mnie zwraca się jego pożądanie” (7,11), a jego konsekwencją jest stwierdzenie: „Wody wielkie nie zdołają ugasić miłości, nie zatopiają jej rzeki (8,7). Zespoleenie między nimi jest tak ściśle jak pieczęć, o którą zabiega oblubienica: „Połóż mię jak pieczęć na twoim sercu, jak pieczęć na twoim ramieniu” (8,6). Pieczęć noszona na ramieniu lub na piersiach stanowiła o tożsamości osoby; jedno identyfikuje się z drugim, utożsamia się z nim w doskonałym zjednoczeniu. Czasem taką pieczęć noszono na ręce lub na palcu, jako znak zaślubin. Pierścień, owa pieczęć oznacza wzajemną jedność mężczyzny i kobiety. Ta jedność jest tak głęboka, że nic nie zdoła jej zniweczyć: „Jeśliby kto oddał za miłość całe bogactwo swego domu, pogardzą nim tylko” (8,7). Ona też wyczerpuje: „Posilcie mnie plackami z rodzynek, wzmocnijcie mnie jabłkami, bo chora jestem z miłości” (2,5; 5,8). Miłość w takim wymiarze porównuje do „żaru ognia, do płomienia Pańskiego” (8,6). Jest to jedyne odniesienie do Pana Boga występujące w tej Księdze, choć może także oznaczać „płomień ogromnej mocy”. Chodzi o płomień miłości. Tych uniesień miłosnych jest o wiele więcej, ale na tych pozostaniemy. Niech te będą zachętą do przeczytania tej księgi.

Zatrzymamy się, choć na chwilę, przy zapachach. Z tej Księgi roznosi się woń pachnących olejków czy ziół (1,3.12nn; 2,13; 3,6; 4,10-11; 5,13;

7,9.14), henny i nardu (1,12; 4,13.14), cyprysu (1,14; 4,13), balsamu (2,17; 5,1.13; 6,2; 8,14), szafranu, trzciny i cynamonu (4,14), „drzewa żywiczne, mirra i aloes i wszystkie najprzedniejsze balsamy” (4,14). Wymienia nawet „górze mirry i pagórki kadzidla” (4,6). Zachęcony przez swoją oblubienicę, ogarnięty miłością, oblubieniec biegnie za swoją ukochaną po „górach {wśród} balsamowych drzew” (8,14). Wprowadza ją do „domu wina” (2,4), aby tam okazać jej swoją miłość. Jest to rodzaj upojenia miłością, pełnią rozkoszy (2,4; 4,10; 5,1; 7,3.10; 8,2). Oblubieniec wyznaje: „Jak piękna jest miłość twoja, siostró ma, oblubienico, o ileż słodsza jest miłość twoja od wina, a a zapach olejków twych nad wszystkie balsamy!” (4,10). Piękno przyrody wiosennej, zapach olejków, kwiatów czy ziół, dodają miłości głębszego wymiaru, ciągłej świeżości. Wszystko to sprawia, że owoce miłości są najlepsze, słodkie, pożywne jak „grona winne”, przywodzą na pamięć „zapach jabłek”; są one jak „owoc wyborny” (2,3; 4,16; 7,9.14). Doświadczenie miłości jest „miodem najświeższym”, mlekiem (4,11; 5,1.12), winem upajającym (5,1).

(c.d.n.)
ks. Andrzej Skiba

1 Treść tej księgi była już prezentowana na łamach naszej gazetki parafialnej, ale ze względu na piękno miłości jaką maluje ta Księga oraz ze względu na porządek wskazany przez kanon biblijny, raz jeszcze prezentuję jej treść ufając, że niejednen z nas ją przeczyta.



Inauguracja nowego roku akademickiego na Sanockim Uniwersytecie Trzeciego Wieku – 12.10.2011.

Dzisiaj przychodzi nam rozpoczynać kolejny, nowy rok akademicki na Sanockim Uniwersytecie Trzeciego Wieku. Zapewne wielką radość oświetli nasze serca i umysły na myśl spotkania z najbliższymi czy też nieprzeczona ciekawość, jak to wszystko będzie przebiegało, jak będą wyglądały te studia. Skoro są to studia, więc w sposób nieco naukowy, a zarazem praktyczny, podejźmy do dzisiejszych czytań mszalnych. Św. Łukasz dzisiejszą Ewangelię zaczyna od słów: „**Jezus powiedział do faryzeuszów i uczonych w Prawie**”. Kim oni byli?

1. Faryzeusze.

Nie wiadomo skąd pochodzi ich nazwa. Byli to ludzie, którzy sprawę czystości rytualnej posuwali aż do absurdu, podobnie i sprawę dziesięciny, o które wspomina Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii: „Biada wam, faryzeuszom, bo dajecie dziesięcinę z mięty i ruty, i z wszelkiego rodzaju jarzyny, a pomijacie sprawiedliwość i miłość Bożą. Tymczasem to należało czynić i tamtego nie opuszczać”. Byli to nadgorliwcy, którzy wszystko czynili na pokaz, co oddzielało ich od reszty społeczeństwa. Na innych patrzyli z pogardą, z poczuciem wyższości, że inni to „nieświadomiony tłum” (ks. E. Dąbrowski), który nie zna Tory – Prawa. To separatyści, którzy spotykali się w swoim gronie, którzy unikali kontaktu z ludźmi spoza swojego grona. Była to sekta w dzisiejszym rozumieniu tego słowa. Byli to ludzie:

- nadmiernie przywiązujący wagę do szczegółów, drobnostek: „Ślepi przewodnicy, którzy precedzacie komara, a połykacie wielbłąda!” (Mt 23,24);

- stawiali nadmierne wymagania, wręcz niemożliwe do spełnienia;
- prawowierni do najdalej posuniętych granic;
- usiłujący wszystkim narzucić swoją interpretację Prawa;
- dla oka skrupulatnie zachowujący Prawo;
- do Prawa dołączali tysiące przepisów uzupełniających;
- wiedli życie bardzo powściągliwe;
- szanowali starszych z ludu;
- uznawali, że dusza jest nieśmiertelna;
- człowieka czeka po śmierci nagroda lub kara;
- sprawiedliwi zmarłychwstaną do życia wiecznego;
- grzesznicy będą ukarani (nie zmarłychwstaną);
- wierzyli w przeznaczenie, bardziej jednak Opatrzność;
- w rządzeniu wyznawali teokrację;
- weszli do sanhedrynu i wnieśli swój program;
- kierowali się konsekwentnie programem judaizmu;
- Chrystus zarzucał im religijność czysto zewnętrzną, spektakularną, obłudę, przesadne przywiązanie do litery Prawa;
- obawiali się wpływu Jezusa na masy: „świat poszedł za Nim” (J 12,19);
- byli wrogo nastawieni do Jezusa;
- wśród nich byli ludzie wybitni i przychylni nauce Chrystusa, jak Gamaliel, a wielu z nich przyjmowało chrześcijaństwo (Dz 15,5). Najwybitniejszym faryzeuszem był Szaweł – św. Paweł, który kształcił się w szkole Gamaliela.
- Św. Mateusz w swojej Ewangelii przytacza „siedem przekleństw na uczonych w Piśmie i faryzeuszach”

(Mt 23,13-32).

2. Uczeni w Prawie

Uczeni w Prawie – najwybitniejsi znawcy Pisma świętego, interpretatorzy Tory – Pięcioksięgu (Księgi Rodzaju, Wyjścia, Kapłańska, Liczb, Powtórzonego Prawa) prowadzili szkoły w których skupiali młodzież z diaspory. Naukowa arystokracja. Zasiadali w Sanhedrynie (Nikodem, Gamaliel), cieszyli się wielkim uznaniem i autorytetem. Uczony w Prawie jest utożsamiany z uczonym w Piśmie, to pisarz, który umiał czytać i pisać. Był osobą kompetentną w dziedzinie prawa, ekonomii i stosunków społecznych. Pisarz, to lokalny urzędnik, który kopiował dokumenty wagi państwowej, który spełniał obowiązki urzędnika państwowego, który zajmował się pracą biurową, jak dzisiejsze sekretarki czy sekretarze. W krajach Bliskiego Wschodu był to urząd bardzo znany i ceniony. Byli to ludzie wykształceni jak na owe czasy, cieszący się uznaniem wśród społeczeństwa. W Starym Testamencie pełnili obowiązki inspektorów wojsk, zajmowali się finansami, dyplomacją i administracją. Byli ludźmi doskonale obeznanymi z Prawem i zwyczajami Izraela. Ben Syrach chwali mądrość uczonych w Piśmie, co skutkuje zaradnością, dobrobytem. Chwali zawód rzemieślników, artystów, kowali, garncarzy: „każdy z nich jest mądry w swoim zawodzie” (38,31). – „Tych jednak do rady ludu nie będzie się szukać ani na zgromadzeniu nie posunie się na wyższe miejsce. Ani nie zasiądą oni na krześle sędziowskim, ani nie będą znać się na Prawie Przymierza. Nie zabłysną nauką, ani sądem, ani się



nie znajdą między tymi, co układają przypowieści, ale podtrzymują oni odwieczne stworzenie, a modlitwa ich prac dotyczy ich zawodu” (38,33-34).

Kto więc jest mądrym? Ten, kto:

- rozważa Prawa Boga Najwyższego;
- bada mądrość starożytnych;
- zachowuje tradycję ludzi znakomitych;
- wnika w tajniki przypowieści,
- jest człowiekiem dociekliwym;
- od samego ranka zwraca się do Pana „i przed Najwyższego zaniesie swą prośbę. Otworzy usta swe w modlitwie i błagać będzie za swoje grzechy” (39,5);
- wychwala Boga w modlitwie;
- będzie dociekliwy w poznawaniu tajemnic;
- „wyłoży swą naukę o umiejętności postępowania i Prawem Przymierza chlubić się będzie” (w. 8);
- sławny będzie jeszcze po śmierci.

Uczony w Prawie, to biegły znawca Prawa Mojżeszowego. Dziś Pan Jezus także kieruje w ich stronę swoje biada: „**I wam, uczonym w Prawie, biada**. Bo wkładacie na ludzi ciężary nie do uniesienia, a sami jednym palcem ciężarów tych nie dotykacie”. Można powiedzieć, że mądrość, uczoność, to nie tylko wiedza, ale rozumienie człowieka, znajomość jego ograniczeń i niesienie mu pomocy, dawanie dobrego przykładu. Uczony musi wprawdzie wymagać od siebie. Nie wszyscy w jednakowym stopniu są zdolni do nałożonych obowiązków. To trzeba wiedzieć i rozumieć.

Uczeni w Prawie, nauczyciele Pisma, pisarze, byli także wrogo nastawieni do Jezusa. Ich wrogość ujawnia się nade wszystko podczas ostatnich dni Pana Jezusa w Jerozolimie. Jezus chce im powiedzieć, że obok tych drobiazgowych, uciążliwych przepisów, ważniejsza jest sprawiedliwość i miłość. Oni, jako elita narodu, powinni o tym wiedzieć. Jeśli tego zabraknie, wszystko będzie obłudą. Trzeba przyznać, że ta krytyka jest ostra, ale konieczna dla przejrzenia, dla zobaczenia innej rzeczywistości, bardziej ludzkiej i prawdziwej.

Na życie trzeba patrzeć w perspektywie wieczności, kiedy to każdy z nas zostanie osądzony. Stąd św. Paweł w dzisiejszym fragmencie *Listu do Rzymian* (2,1-11) przestrzega nas



przed osądem drugiego człowieka: „Nie możesz wymówić się od winy, człowiecze, kimkolwiek jesteś, gdy zabierasz się do sądenia. W jakiej bowiem sprawie sądzisz drugiego, w tej sam na siebie wydajesz wyrok, bo ty czynisz to samo, co osądzasz”.

Apostoł zatroskany o wieczne zbawienie ludzi zachęca do przyjmowania bogactwa Bożego miłosierdzia: „bogactwa dobroci, cierpliwości i wielkoduszności Boga”. Apeluje o nawrócenie, bo w tym jest prawdziwa mądrość. Maluje obraz człowieka o duszy zatwardziałej i otwartej na Boga: „Oto przez swoją zatwardziałość i serce nieskłonne do nawrócenia, skarbisz sobie gniew na dzień gniewu i objawienia się sprawiedliwego sądu Boga, który odda każdemu według uczynków jego: tym, którzy przez wytrwałność w dobrych uczynkach szukają chwały, czci i nieśmiertelności – życie wieczne; tym zaś, którzy są przekorni, za prawdą pójdź nie chcą, a oddają się nieprawości – gniew i oburzenie. Ucisk i utra-

pienie spadnie na każdego człowieka, który dopuszcza się zła”.

Być mądrym, to iść przez życie mając przed sobą cel ostateczny. Życie biegnie bardzo szybko, przemija jak pory roku, a wieczność czeka i każdy z nas stanie przed trybunałem Boga Najwyższego. Nie zatracić celu ostatecznego.

Nie możemy zakończyć tak minowo, smutno, ale bardzo prawdziwie, póki co, cieszymy się każdym dniem, każdym przebłyskiem ludzkiej dobroci i życzliwości, promykiem przyjaźni i zadowolenia z tego, co robimy. Bądźmy ludźmi mądrymi, którzy potrafią się cieszyć życiem, radować, żyć w przyjaźni z drugim człowiekiem, ale zawsze odpowiedzialni za swoje życie, które jest największym darem od Boga. Niech Boże przykazania i nauka Kościoła wytyczają nam drogę życia. Chodźmy tymi drogami.

Ks. Andrzej Skiba

Urok krośnieńskiej bazyliki farnej

Obiecałem niedawno, że opiszę dokładniej wystrój bazyliki Trójcy Świętej w Krośnie. Kilkanaście lat temu pracowałem w pobliżu Krosna, ale wtedy jeszcze nie interesowałem się na tyle sztuką, żeby dokładnie zwiedzać zabytkowe kościoły. Teraz już parę lat wybierałem się do tej świątyni, ale zawsze coś stawało na przeszkodzie. Wreszcie odwiedziłem bazylikę w czasie pielgrzymki Róż Różańcowych, i żałuję, że nie uczyniłem tego wcześniej. Tym bardziej szkoda mi tego, ponieważ obecnie świątynia jest remontowana i nie można cieszyć się bogactwem jej wyposażenia w pełni. Na szczęście wyremontowane już jest prezbiterium, można także podziwiać kaplicę św. Piotra i Pawła, fundowaną przez słynnych Portiusów. Natomiast cała nawa jest w rusztowaniach, niektóre obrazy pozdejmowane z właściwych miejsc, są prezentowane po bokach prezbiterium. Nie jest widoczna ściana tęczowa z gotycką grupą pasyjną i ogromnym obrazem przedstawiającym Sąd Ostateczny. Na szczęście przed kościołem jest ekspozycja duża plansza, na której można zobaczyć zdjęcia, przedstawiające całościowy wystrój.

Kościół Farny w Krośnie jest jednym z najlepiej zachowanych kościołów nie tylko Podkarpacia, ale i Małopolski. Niegdyś, gdy Krosno było u szczytu sławy i nazywano to miasto „Parva Cracovia” (małym Krakowem), fara uzyskała wspaniałe wyposażenie i została ozdobiona kilkudziesięcioma obrazami, które zachowały się do dziś i stanowią bardzo ciekawy zespół. Podczas, gdy inne kościoły były niszczone, spalone, plądrowane, temu udało się zachować wiele dawnego piękna.

Całą historią Fary w Krośnie rozpoczyna się wraz z lokowaniem miasta na prawie magdeburskim, która nastąpiła w roku 1342 (datacja niepewna). Przyjmuje się, że w tym samym roku rozpoczęto budowę kościoła miejskiego, w panującym wówczas stylu gotyckim. Pierwotnie posiadał on prezbiterium i dwunawowy korpus halowy (ten rzadki sposób budowy był popularny w czasach



pełny wystrój kościoła – zdjęcie z planszy umieszczonej przed bazyliką



galeria obrazów umieszczona chwilowo w prezbiterium, z prawej fragment ołtarza głównego



„św. Jerzy zabija smoka” – obraz znad wejścia do kaplicy, tymczasowo w prezbiterium



obraz „*Chrystus i jawnogrzeznica*”



obraz „*Chrystus i Samarytanka*”

Kazimierza Wielkiego i zachował się do dziś np. w Wiślicy). W XV wieku, w wyniku bogacenia się miasta, dobudowane zostają kaplice, powiększające interior świątyni (św. Anny ok. 1402 r., św. Wojciecha 1448 r., Bractwa NMP 1446 r. i św. Piotra i Pawła 1512 r.) oraz podniesienie prezbiterium. Największa przebudowa świątyni i nadanie mu obecnego kształtu (już nie ma dwóch naw) jest zasługą Wojciecha Roberta Portiusa, kupca i rajcy miejskiego, pochodzącego ze Szkocji. Prace, prowadzone prawdopodobnie przez znakomitego włoskiego artystę Wincentego Petroniego, zmieniły wnętrze z gotyckiego na manierystyczne (to styl panujący pomiędzy renesansem a barokiem, nieco wybujały renesans). Największym osiągnięciem tego artysty była przebudowa kaplic św. Piotra i Pawła, które stały się mauzoleum zmarłych z rodziny Portiusów.

Spróbuję teraz opisać najważniejsze dzieła sztuki znajdujące się w kościele. Najpierw ołtarz główny, późnomanierystyczny, wykonany przez snycerzy krośnieńskich w latach 30-tych XVII w. (to, że tacy byli, świadczy także o wysokim poziomie kulturalnym i materialnym miasta). W jego polu głównym znajduje się obraz „Adoracja Trójcy Świętej i Matki Bożej przez Wszystkich Świętych” - być może dzieło Tomassa Dolabelli, weneckiego malarza działającego w przede wszystkim w Krakowie. To rzeczywiście duże nazwisko, i gdyby prawdą było jego autorstwo, jeszcze bardziej podniosłoby znaczenie tego dzieła sztuki. Cała konstrukcja wykonana jest z drzewa, pokrytego złoceniem i niestety, zupełnie nie udało mi się zdjęcie, wykonane naszym parafialnym aparatem. W każdym razie bije z niego złoty blask, który w ciemności jaśnieje niezmierną chwałą. W prezbiterium umieszczone są tablice nagrobne biskupów, którzy niegdyś rezydowali w Krośnie (np. bp Stanisław Tarło + 1544 – czyżby wtedy Krosno było bardziej dostojne od Przemyśla?), ale obecnie znajduje się tu galeria obrazów, które są poustawiane po obu stronach ścian, w części dolnej. To niektóre z cennych malowideł, umieszczonych zwykle w nawie i nad wejściami do kaplic. W górnej części ścian znajdują się także bardzo cenne, ogromne płótna

fundacji ks. Kacpra Różyńskiego (poł. XVII w.), choć z powodu ciemności panujących w prezbiterium nie jest łatwo odczytać ich szczegóły. Ponadto w prezbiterium są wartościowe stalle, wykonane pod koniec XVI wieku dla mansonarzy kościoła w stylu renesansowo – manierystycznym.

Bardzo ciekawy, choć obecnie niewidoczny, jest wystrój łuku tęczowego. Na jego belce znajduje się grupa Pasji z figurą Chrystusa, wykonane przez snycerzy krakowskich w początkach XV wieku, najstarszy z zachowanych elementów wyposażenia kościoła. Ponadto na łuku tęczy wisi (obecnie zdjęty lub zakryty) ogromny obraz, dostosowany kształtem do samego łuku, „Sądu Ostatecznego”, wykonany na podstawie ryciny Flamandczyka Jana Sadelera. Szkoda, że nie udało mi się go zobaczyć. Na arkadach łuku są epitafia, obrazy w tym bardzo cenny gotycki, pt. „Koronacja Matki Bożej przez Trójcę Świętą”, autorstwa krakowskiego mistrza Jana Wielkiego (ok. 1480) – najstarszy obraz, jeden z ważniejszych na terenie kraju, obecnie umieszczony wysoko na ścianie prezbiterium. Ponadto obok łuku i przy filarach znajdują się boczne ołtarze manierystyczne i barokowe, których nie sposób dokładnie opisywać, a także manierystyczna ambona i dekorowane ławki z XVII w. (sic!)

Kolejny bardzo cenny element wyposażenia to dwadzieścia kilka obrazów olejnych, wykonanych przez malarzy ze szkoły Tomasza Dolabelli, które wiszą nad wejściami do kaplic i na filarach i ścianach nawy, a obecnie nie wszystkie są widoczne. Nad wejściami do kaplic są to dostosowane do kształtu ścian, w półlukiem od dolne j strony, dzieła: „Św. Jerzy”, „Zabójstwo św. Stanisława”, „Niewiasta potępiona za grzechy zatajone” oraz „Dzwon śmierci”. Niestety, udało mi się dostrzec tylko „Św. Jerzego”, który jest obecnie umocowany po prawej stronie prezbiterium. Ponadto jest tu ponad dwadzieścia innych obrazów, przedstawiających sceny z życia Chrystusa. Ten tak szeroki zestaw malarstwa sztalugowego z XVII wieku jest unikatem na skalę całego naszego kraju.

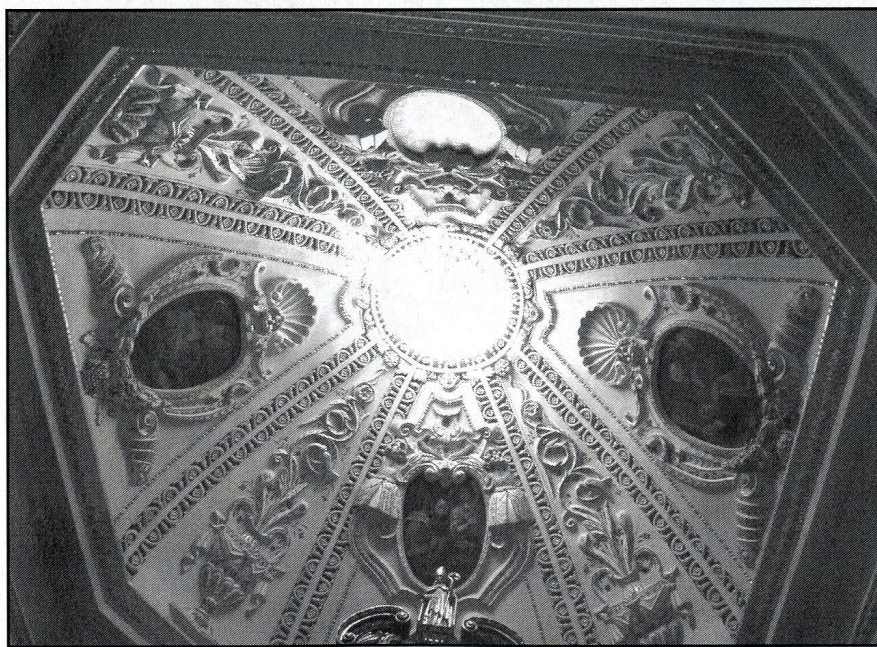
I wreszcie jeszcze jedna bardzo cenna rzecz. To wyposażenie kaplicy grobowej Portiusów, która znajduje się zaraz za wejściem od strony południo-



*belka tęczowa i malowidło nad nią „Sąd Ostateczny”
– zdjęcie z planszy, obecnie remont*



*prezbiterium, nawą i kaplice z zewnątrz
– widać charakterystyczną kopułę i drugą w części kaplicy Portiusów*



sztukaterie i światło latarni kopuły kaplicy Portiusów



*ołtarz kaplicy grobowej Portiusów,
w polu głównym „Przekazanie kluczy św. Piotrowi”*



obraz „Cztery rzeczy ostateczne” w pierwszym pomieszczeniu kaplicy



„Śmieć grzeszników” – detal obrazu

wej (prawej), bliżej prezbiterium. Posiada ona jakby dwie części – przez pierwszą się przechodzi, druga jest oddzielnym pomieszczeniem - przykryte dwoma, bliźniaczymi, pięknymi kopułami. Te kopuły, pokryte dekoracją sztukatorską, są pięknym dziełem późnego manieryzmu (Petroni?). W kaplicy znajduje się ołtarz przedstawiający w polu głównym „Przekazanie kluczy św. Piotrowi”. Na ścianach wiszą portrety pochowanych w podziemiach członków rodziny Portiusów. W pierwszym pomieszczeniu, przechodnim, na ścianie zawieszony jest przemawiający obraz z połowy XVII wieku: „Cztery rzeczy ostateczne”, namalowany na podstawie miedziorytu Hironima Wierixa, prawdopodobnie przez miejscową grupę malarzy ze szkoły Dolabelli. Ten obraz udało mi się dobrze sfotografować.

Można by jeszcze wiele pisać o innych kaplicach bocznych, o każdym z obrazów i ołtarzy, o wieży stojącej przy kościele z ogromnym dzwonem o imieniu „Urban”, ale myślę, że to wystarczy. Na razie interior kościoła jest w remoncie i cały ogląd dzieł sztuki w nim umieszczonych nie jest pełny. Za kilka lat, gdy dobiegnie końca renowacja, będzie można spokojnie obejrzeć i docenić wszystkie detale wspaniałego wystroju miejskiej Fary Krosna.

Ks. Tomasz Grzywna

Korzystałem z opisu zabytków umieszczonego w Internecie na stronie krośnieńskiej fary, autorstwa Piotra Łopatkiewicza.



Śladami św. Kingi – Nowy Korczyn i Wiślica

Spółeczność Szkoły Podstawowej nr 2 im. Św. Kingi bardzo troszczy się o kultywowanie pamięci i czci dla swojej świętej Patronki. Każdego roku w jesieni wyruszamy na pielgrzymkę, szukając śladów tej wielkiej świętej, aby zetknąwszy się z tymi pamiątkami, nabrać sił do naśladowania cnót naszej świętej. Tym razem udaliśmy się w nietypowe, niewielu znane miejsce – do Nowego Korczyna i do Wiślicy, leżących po drugiej stronie Wisły, w województwie świętokrzyskim, powiecie Busko-Zdrój, nad rzeką Nidą, niedaleko jej ujścia do Wisły. Pierwsza z tych miejscowości stała się dla świętej Kingi miejscem zamieszkania i licznych powrotów, druga z kolei, niezwiązana bezpośrednio ze św. Kingą, jest pełna pamiątek historii Polski, które także warto poznać i zobaczyć.

Wyruszyliśmy w drogę dnia 4 października, o godzinie 6 rano, w liczbie 35 dzieci oraz trojga opiekunów: s. Ireny Paluch, p. katechetki Elżbiety Sobolewskiej oraz niżej podpisanego, ks. Tomasza Grzywny. W Nowym Korczynie byliśmy planowo o godzinie 10, a tam czekał już na nas przewodnik, p. Rafał Kliś. Nowy Korczyn był kiedyś dużym, znaczącym miastem, rywalizującym z sąsiednią Wiślicą o trzecie miejsce w Małopolsce, po Krakowie i Sandomierzu. Znajdował się tu zamek książęcy, w którym przebywali władcy w czasach rozbitcia dzielnicowego w XIII wieku i potem, po zjednoczeniu ziemi polskich w XIV i XV wieku. Potem zamek został zniszczony i rozebrany, a Nowy Korczyn jest zaledwie niewielką miejscowością, liczącą około tysiąc mieszkańców. Cechą charakterystyczną jest to, że w tej miejscowości są dwa potężne i cenne kościoły, świadczące o dawnej randze miasta. Odwiedziliśmy obie świątynie, a potem także miejsce po dawnym zamku oraz studzienkę św. Kingi, w której znajduje się lecznicza woda, pomagająca w chorobach wzroku.

W Nowym Korczynie jest aż dwa kościoły, parafialny pw. Św. Trójcy oraz klasztor, pofranciszkański, pw. św. Stanisława. Dzisiaj obsługuje je jedyny tu ksiądz proboszcz Grzegorz Kowalik. Budowle są wielkie i zabytkowe, choć bardzo zniszczone,



przed kościołem św. Trójcy w Nowym Korczynie



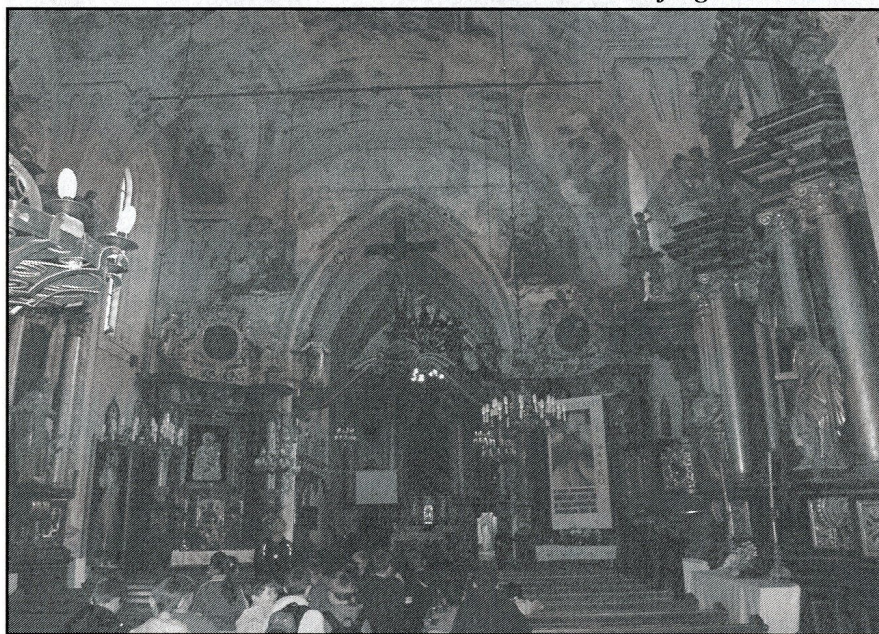
wnętrze kościoła św. Trójcy



ołtarz główny w kościele św. Trójcy



*kościół pofranciszkański św. Stanisława
w rusztowaniach i fragment klasztoru*



pełne dekoracji i kolorów wnętrza



ołtarz boczny św. Antoniego

szczególnie kościół św. Trójcy wymaga remontu. Najpierw odwiedziliśmy właśnie ten młodszy wiekiem obiekt sakralny, odbudowany po zniszczeniu wcześniejszego w latach 1610 – 34, który łączy w sobie trzy style – gotycki, renesansowy i barokowy. Najciekawsze są zewnątrz manierystyczny szczyt z figurami świętych, a w środku monumentalny ołtarz główny z 1692 roku, stalle z malowidłami na zapleckach oraz boczne kaplice z kolumnami i stiukowe sklepienia.

Po zwiedzeniu tej świątyni wyruszyliśmy do drugiego kościoła, pw. św. Stanisława. Jest to dawny kościół klasztorny oo. Franciszkanów, fundowany przez św. Kingę w 1257 roku. Z zewnątrz widoczne są strzeliste formy ścian i dachu oraz gotyckie przypory (obecnie remont z zewnątrz). Wyposażenie pochodzi przeważnie z baroku, choć widoczne są też starsze ślady, jak gotyckie fragmenty fresków na ścianie tęczowej. Wystrój jest bardzo piękny i obfity, znajdują się tu liczne ołtarze oraz wspaniałe stalle zakonne. Piękny jest ołtarz główny, w którego głównym polu znajduje się obraz „Św. Stanisław wskrzesza Piotrowina” z 1763 roku, autorstwa Mateusza Rejchana, otoczony przez alegoryczne rzeźby Śmierci i Sprawiedliwości. W 1864 roku franciszkanie na mocy dekrétów zaborcy musieli opuścić Nowy Korczyn i choć próbowali tu wrócić niedawno, to jednak obecnie we fragmencie zachowanego skrzydła klasztoru mieszka i pracuje tylko ks. Proboszcz z diecezji kieleckiej.

W kościele św. Stanisława odprawiłem Mszę świętą, w czasie której modliliśmy się za całą społeczność naszej szkoły. Na Mszy św. służyli ministranci Dominik Przyboś i Remigiusz Bułdak, a śpiewała Marysia Kozimor. Czytanie wykonała Zuzia Zarzyka, a modlitwę wiernych Jaś Stasiczak, Natalia Bukład, Jakub Jankiewicz, Maja Filipczak, Kacper Szychowski. Potem zrobiliśmy pamiątkowe zdjęcie blisko ołtarza, w miejscu naznaczonym obecnością naszej patronki, św. Kingi.

Św. Kinga zamieszkała w Korczynie na zamku w roku 1243, mając zaledwie 9 lat. Była już wtedy zaręczona z księciem Bolesławem. Po kilku latach, po odbudowie zamku na Wawelu, wróciła do Krakowa, ale często wra-

cała do Nowego Korczyna i darzyła miejscowość dużym sentymentem. To właśnie tutaj miała uzyskać od Bolesława gwarancję zachowania czystości w małżeństwie. Początkowo Bolesław był temu przeciwny i uniósł się gniewem, nakazał ponoć wywieźć Kingę do osamotnionego zamku w Korczynie, ale w tym osamotnieniu Kinga czuła się dobrze i była bliską Bogu. Jak mówią legendy często wykradała się z zamku do kościoła św. Mikołaja w Starym Korczynie (w Nowym jeszcze go nie było), aby spędzać tam całe noce na modlitwie, a drzwi, jak chce legenda, same się tam przed nią otwierały. Którejś nocy, gdy jej opiekunowie, Grzymisława i Mikul, zauważyli jej nieobecność w zamku, miała przejść przez rzekę Nidę otulona tak gęstym obłokiem mgły, iż nikt nie zauważył jej powrotu. Św. Kinga też często w przebraniu chłopki wymykała się z zamku, aby zanieść jedzenie ubogim, mieszkającym na podzamczu. Dopiero po pewnym czasie, przekonany o najwyższych cnotach małżonki Bolesław, miał właśnie w Korczynie zgodzić się na zachowanie wstrzeźliwości małżeńskiej.

Obecnie w Korczynie nie ma już prawie śladu po zamku, a jedynie ziemny wał może świadczyć o jego obecności po drugiej stronie rzeki Nidy (patrząc od rynku i kościołów). Jest jednak źródło, które ponoć kazała wykopać święta, aby przemyć oczy niewidomego dziecka, które doznało uzdrowienia.



s. Irena i dzieci siedzące pięknych stallach



msza św. – modlitwa wiernych



pamiątkowe zdjęcie przed ołtarzem



przy figurze św. Kingi przed źródłem



obmywanie oczu cudowną wodą ze źródła



s. Irena kieruje grupą



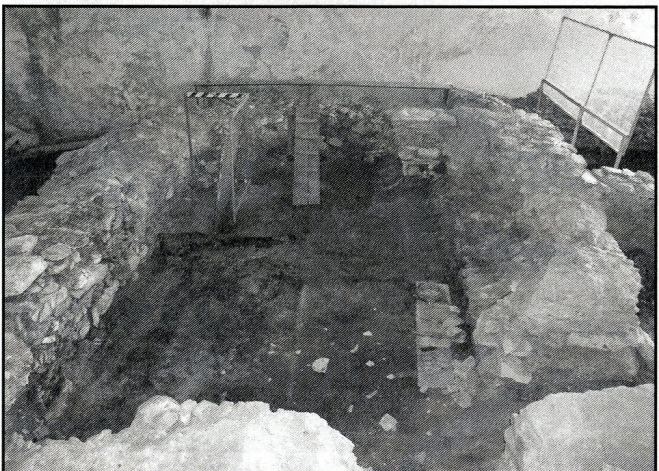
Wiślica – spotkanie z proboszczem przed kolegiatą



przewodnik p. Rafał Kliš opowiada o kolegiacie w Wiślicy – w głębi w oltarzu „Madonna Łokietkova”



p. katecheta Elżbieta nie może nadziwić się pięknu kościoła



zarys najstarszego kościoła w Wiślicy z X wieku



tajemniczy stwór z tzw. „płyty orantów”

W jego pobliżu stoi figura świętej z roku 1820. Udaliśmy się też na to miejsce, które jest nieco poza centrum, i obmyliśmy oczy w cudownej wodzie, wspominając postać naszej Patronki. Potem udaliśmy się do Wiślicy, która leży 12 kilometrów na północ. Tam zwiedziliśmy wspaniałą kolegiatę, pochodzącą z XIV wieku, fundacji Króla Kazimierza Wielkiego, z figurą Matki Bożej Łokietkowej, oraz podziemia kolegiaty ze szczątkami starszych świątyni. Obok znajduje się pawilon archeologiczny, który mieści w sobie jeszcze starsze wykopaliska, z kościołem z X wieku i domniemaną misą chrzcielną z IX wieku. W podziemiach kolegiaty znajduje się tzw. „Płyta orantów” z XII wieku, jeden z najcenniejszych zabytków sztuki romańskiej w Polsce. Obok kościoła stoją także cenna dzwonnica i Dom Długosza z XV wieku. Czy św. Kinga przebywała w Wiślicy? Nic o tym nie wiadomo, ale ponieważ był tu także zamek, cenny kościół i rezydowali tu książęta sandomierscy, zapewne tak. W każdym razie oba miasta – Nowy Korczyn i Wiślica żyły zapewne w głębokiej symbiozie. Odbływały się w nich zjazdy rycerstwa ziem polskich, kwitło życie kulturalne i społeczne. Dopiero w XVI i XVII wieku nastąpił upadek i obecnie są to zaledwie niepozorne wioski. Takie przewrotne nieraz są koleje losu i dzieje historii.

W czasie naszej pielgrzymki dowiedzieliśmy się wiele o świętej Kindze i o historii Polski. Gdy w drodze powrotnej zrobiłem w autobusie quiz, dotyczący poznanych losów św. Kingi i historii Polski z tych czasów, okazało się, że wiele dzieci, mimo iż nieraz wyglądały na rozproszone i znużone, zapamiętało doskonale fakty i daty. Quiz wygrali „ex aequo” Piotrek Mól i Kuba Jankiewicz, ale zapewne wszyscy skorzystali w czasie naszego wyjazdu.

Ks. Tomasz Grzywina



w Domu Długosza opowiada przewodnik z Wiślicy



fresk z XV wieku w Domu Długosza – po prawej cierpiący Chrystus

**MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W SANOKU
FILIA NR 1 DĄBRÓWKA
FILIA NR 4 OLCHOWCE**

*Zapraszają Czytelników i Mieszkańców naszego miasta
do udziału w*

**JUBILEUSZOWYM KONKURSIE PRYMASOWSKIM
„SOLI DEO”**



Konkurs organizowany jest w 110. rocznicę urodzin, 30. rocznicę śmierci i 55. rocznicę uwolnienia Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia z internowania w klasztorze ss. Nazaretanek w Komańczy.

Konkurs polega na rozwiązaniu krzyżówki dla całej rodziny, a pytania dotyczą życia i działalności Prymasa Tysiąclecia. Chętni do wzięcia udziału w tej formie konkursu proszeni są o zgłaszanie się po odbiór krzyżówki do organizatora konkursu w dniach i godzinach otwarcia filii bibliotecznych. Drugą formą uczestnictwa w konkursie jest złożenie pracy plastycznej wykonanej w dowolnej

formie formatu A3 lub A4, której tematem są sceny z życia Kardynała Stefana Wyszyńskiego, przebywającego w pobliskiej Komańczy lub innych miejscach uwięzienia. Rozwiązane krzyżówki i prace plastyczne należy składać do dnia 28 października br. Rozstrzygnięcie konkursu odbędzie się około 9 listopada. Prace plastyczne zostaną ocenione w kategorii Szkoła Podstawowa i Gimnazjum, a losowanie nagród za prawidłowo rozwiązana krzyżówkę odbędzie się w trzech kategoriach wiekowych: dzieci, młodzież i dorośli uczestnicy.

Organizatorzy serdecznie zapraszają do udziału w konkursie.

**Intencje w tygodniu
17 - 23.10.2011 r.**

Poniedziałek, 17.10

6.30 + Józefa (greg.)
7.00 + Jan (greg.)
7.30 + Michał, Katarzyna i ++ z rodziny Kalenieckich
18.00 1. + ks. Marian Burczyk 13 r. śm.
2. + Helena Romańczyk int. od sąsiadów
3. o bł. Boże, łaski Ducha Świętego, opiekę Matki Bożej dla członków grupy św. O. Pio, ich rodzin, kapłanów i parafian

Wtorek, 18.10

6.30 + Jakub i Marcjanna
7.00 + Jan (greg.)
7.30 prześlągalna za grzechy i o szczęśliwą wieczność dla Józefy
18.00 1. + Józefa (greg.)
2. + Tadeusz Pecka int. od nauczycieli SP 2
3. o zdrowie i bł. Boże dla siostr z Róży MB Ostrobramskiej i ich rodzin

Środa, 19.10

6.30 + Józefa (greg.)
7.00 + Jan (greg.)
7.30 + Kazimierz, Petronela, Katarzyna
18.00 1. ++ z rodziny Adamskich
2. + Janusz Tworzydłak 2 r. śm. int. od pracowników SPGM
3. + Józefa (f) Mielnikiewicz

Czwartek, 20.10

6.30 + Józefa (f) Mielnikiewicz
7.00 + Jan (greg.)
7.30 o miłosierdzie Boże dla bratowej śp. Krystyny
18.00 1. + Józefa (greg.)
2. + Helena, Stanisław i ++ z rodziny
3. + Franciszek Kornecki 43 r. śm.

Piątek, 21.10

6.30 + Józefa (greg.)
7.00 + Jan (greg.)
7.30 + Józefa (f) Mielnikiewicz
18.00 1. + Józefa (f) Pogorzelec
2. + Alojzy i Zofia Biega; + Mariusz Hulewicz
3. + Kazimierz, Jadwiga, Wiktor

Sobota, 22.10

6.30 + Jerzy Gaik 13 r. śm.
7.00 + Jan (greg.)
7.30 o zdrowie i błogosławieństwo Boże dla Marty i Tadeusza
18.00 1. + Józefa (greg.)
2. + Antoni Wiśniowski 39 r. śm.; ++ Rodzice: Aniela i Michał; ++ Bracia Józef i Bolesław Nowak
3. dziękczynna w dniu urodzin Bartośza z prośbą o dalsze błogosławieństwo Boże

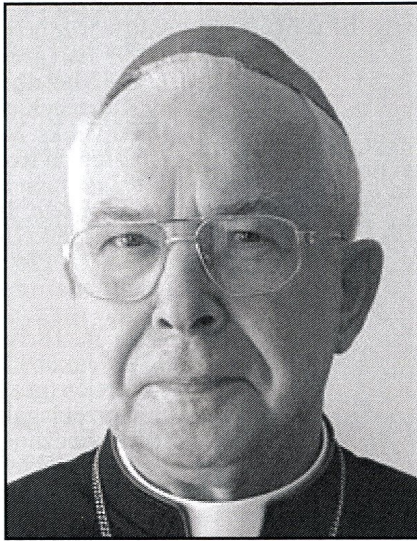
Niedziela, 23.10

6.30 + Józefa (f-greg.)
8.00 + o zdrowie i błogosławieństwo Boże dla Jadwigi w dniu imienin
9.30 + Jan, Maria, Władysław, Paulina
11.00 o zdrowie i potrzebne łaski dla Mai w dniu 2. urodzin
12.30 za parafian
16.00 o błogosławieństwo Boże i opiekę Matki Bożej dla Marii i Zygmunta w 40 rocznicę urodzin
18.00 + Jan (greg.)

29 Niedziela zwykła – 16.10.2011.

Głoszenia duszpasterskie.

1. Dziś gościmy z racji odbywającej się w Przemyślu Konferencji Episkopatu Polski ks. bp. Pawła Sochę z Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej. Dziękujemy serdecznie za przybycie do tej bieszczadzkiej części naszej Archidiecezji, za Mszę św. i Słowo Boże do nas wygłoszone.



2. Dziś przypada 33 rocznica wyboru na Stolicę Piotrową, arcybiskupa Krakowa, ks. kard. Karola Wojtyły, który przybrał imię Jan Paweł II. Dziękujemy Panu Bogu za dar Jego pontyfikatu, tak bogatego w dokonania, a nade wszystko za dar Jego beatyfikacji której dokonał Benedykt XVI. Jan Paweł II w dniu 16 października 1986 roku, w Watykanie, 25 lat temu, konsekrował ks. biskupa Józefa Michalika, na biskupa obecnej diecezji zielonogórsko-gorzowskiej, a po paru latach, wyznaczył na stolicę naszej archidiecezji. Mówił wtedy Papież: „Módlcie się codziennie za waszego Biskupa, aby był mocny w wierze, odważny wobec zła i błędu, wrażliwy i miłujący wszystkich, cierpliwy i miłosierny”. Dziś modlimy się w intencji naszego Arcybiskupa i dziękujemy Panu Bogu za ten dar, śpiewając „Ciebie, Boga, wysławiamy”.

3. Zapraszamy wszystkich chętnych na nabożeństwa różańcowe, które codziennie odprawiamy o godzinie 17:30.

4. Jutro, po Mszy świętej wieczornej, spotkanie dla Grupy św. Ojca Pio.

5. Jutro wspomnienie św. Ignacego Antiocheńskiego, we wtorek święto św. Łukasza, patrona Służby Zdrowia, we czwartek św. Jana Kantego, patrona studentów i profesorów wyższych uczelni. Zapraszamy wszystkich zainteresowanych, aby przez ich wstawiennictwo upraszać potrzebne łaski.

6. Stowarzyszenie Opieki nad Starymi Cmentarzami dziękuje serdecznie za zbiórkę pieniędzy na odnowienie nagrobków na naszym cmentarzu. Zebrano 853 złote, 56 groszy i 4 euro. Dwa nagrobki, na które zbierano pieniądze, są już odnowione.

RETROSPEKTYWA

*Myślami wstecz cofając się widzę, że z wiekiem
Stałem się prawie całkiem innym człowiekiem.
Przez lata wartkim nurtem życia goniony -
Zostałem przez niego bardzo odmieniony.*

*Zmieniły się moje potrzeby i priorytety.
Inne mam teraz wady, inne też zalety.
Przeżywszy wiele lat zauważam teraz,
Że życie mniej mi daje a więcej odbiera.*

*Z wiekiem człowiek skromniejszym się staje,
Może dlatego też coraz mniej od życia dostaje.
Jeżeli coś zaniedbałem, gnieciony życia ciężarem -
Posłuszeństwo Bogu było zawsze moim zamiarem.*

*Kiedy czas przyjdzie, przed Wszechmocnym stając,
Chciałbym móc powiedzieć na faktach się opierając:
-Według mej subiektywnej oceny Boże mój Panie,
Talenty które mi dałeś, nie poszły na zmarnowanie.*

*Na miarę sił moich je pomnażałem,
A pomnożone ludziom oddałem.
Miałem ich wiele. - Przyjmij me podziękowanie.
Proszę, jak u ludzi, niech u Ciebie znajdą uznanie.*

Kazimierz Zarzyka



Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz www.esanok.pl/kamery_sanok

email gpp2@op.pl

Zróżdła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku